

45. PRZEMYSKA ARCHIDIECEZJALNA
PIESZA PIELGRZYMKA
NA JASNĄ GÓRĘ

„Pielgrzymi nadziei”

DZIEŃ II
5 lipca 2025 r.

Spis treści:

Modlitwy poranne	3
Medytacja	10
Konferencja	15
Rozważania różańcowe	29
Droga Krzyżowa	33
Koronka do Bożego Miłosierdzia	44
Nowenna	45
Modlitwy wieczorne	47

Modlitwy poranne

W Imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Amen.

Jezu Mistrzu Drogo, Prawdo i Życie,
zmiłuj się nad nami.

Maryjo, Królowo Apostołów,
módl się za nami.

Święty Pawle Apostole, módl się za nami.

Błogostawieni Jakubie i Tymoteuszu,
módlcie się za nami.

Od grzechu każdego,
wybaw nas, Panie.

Ojciec nasz, któryś jest w niebie, święć się imię Twoje.
Przyjdź Królestwo Twoje. Bądź wola Twoja, jako
w niebie, tak i na ziemi. Chleba naszego powszedniego
daj nam dzisiaj. I odpuść nam nasze winy, jako i my
odpuszczamy naszym winowajcom. I nie wódź nas na
pokuszenie, ale nas zbaw ode złego. Amen.

Zdrowaś Maryjo, łaski pełna, Pan z Tobą, błogostawionaś
Ty między niewiastami i błogostawiony owoc żywota
Twojego, Jezus. Święta Maryjo, Matko Boża, módl się
za nami grzesznymi teraz i w godzinę śmierci naszej.
Amen.

Skład Apostolski

Wierzę w Boga Ojca wszechmogącego, Stworzyciela nieba i ziemi. I w Jezusa Chrystusa, Syna Jego jedyne, Pana naszego, który się począł z Ducha Świętego; narodził się z Maryi Panny; umęczon pod Ponckim Piłatem, ukrzyżowan, umarł i pogrzebion. Zstąpił do piekieł. Trzeciego dnia zmartwychwstał, wstąpił na niebiosy, siedzi po prawicy Boga Ojca Wszechmogącego; stamtąd przyjdzie sądzić żywych i umarłych. Wierzę w Ducha Świętego, święty Kościół powszechny, świętych obcowanie, grzechów odpuszczenie, ciała zmartwychwstanie, żywot wieczny. Amen.

Pod Twoją obronę uciekamy się, Święta Boża Rodzicielko, naszymi prośbami racz nie gardzić w potrzebach naszych, ale od wszelakich złych przygód racz nas zawsze wybawiać, Panno chwalebna i błogostawiona. O Pani nasza, Orędowniczko nasza, Pośredniczko nasza, Pocieszycielko nasza. Z Synem Swoim nas pojednaj, Synowi Swojemu nas polecaj, Swojemu Synowi nas oddawaj.

Aniele Boży, Stróże mój, Ty zawsze przy mnie stój. Rano, wieczór, we dnie, w nocy, bądź mi zawsze ku pomocy. Strzeż duszy, ciała mego i zaprowadź mnie do żywota wiecznego. Amen.

Boskie Serce Jezusa, za łaską Ducha Świętego ku chwale Boga Ojca, ofiaruję Ci przez Niepokalane Serce Maryi, Matki Kościoła, w łączności z Ofiarą eucharystyczną, moje modlitwy i uczynki, radości i cierpienia tego dnia, na wynagrodzenie za grzechy i dla zbawienia wszystkich ludzi oraz według specjalnych intencji Przełożonego generalnego.

Wielbię Cię, mój Boże, i kocham z całego serca. Dziękuję Ci, że mnie stworzyłeś, uczyniłeś chrześcijaninem, zachowałeś tej nocy i powołałeś do Rodziny Świętego Pawła. Ofiaruję Ci czynności tego dnia, spraw, by one wszystkie były zgodne z Twoją świętą wolą i dla większej chwały Twojej. Racz mnie zachować od grzechu i od wszelkiego zła. Niech Twoja łaska będzie zawsze ze mną i z moimi bliskimi. Amen.

Akt wiary

Wierzę w Ciebie, Boże żywy,
w Trójcy jedyny, prawdziwy.
Wierzę coś objawił, Boże,
Twoje słowo mylić nie może.

Akt nadziei

Ufam Tobie, boś Ty wierny,
wszechmogący i miłosierny.
Dasz mi grzechów odpuszczenie,
łaskę i wieczne zbawienie.

Akt miłości

Boże, choć Cię nie pojmuję,
jednak nad wszystko miłuję,
nad wszystko, co jest stworzone,
boś Ty dobro nieskończone.

Akt żalu

Ach, żałuję za me złości
jedynie dla Twojej miłości.
Bądź miłościw mnie, grzesznemu,
całym sercem skruszonemu.

Akt pokory

Boże, Ty wiesz, że naszej ufności nie opieramy na
działaniu ludzkim. Przez Twoją łaskawość niech we
wszystkich przeciwnościach wspomaga nas Apostoł
Narodów. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

Sam nic nie mogę, z Bogiem mogę wszystko.
Z miłości ku Bogu chcę czynić wszystko.
Bogu niech będzie chwała,
a dla mnie zbawienie w niebie.

Akt dziękczynienia

Dzięki Ci składamy, wszechmogący Boże, za wszystkie
dobrodziejstwa Twoje. Który żyjesz i królujesz na wieki
wieków. Amen.

Akt poddania się woli Bożej

Boże mój, nie wiem, co mnie dziś spotka. Wiem jednak, że nic mi się nie stanie, czego byś Ty nie przewidział i co nie byłoby od wieków zamierzone dla mojego większego dobra. To mi wystarcza. Uwielbiam Twoje święte i niezbadane zamiary, powierzam się całym sercem Twojej miłości, składam Ci w ofierze całego siebie i łączę moją ofiarę z ofiarą Jezusa, mego Boskiego Zbawiciela. Proszę Cię w Jego imię i przez nieskończone Jego zasługi o cierpliwość w moich utrapieniach i o doskonałe poddanie się Twojej woli, aby wszystko, cokolwiek zechcesz albo dopuścisz na mnie, przyczyniło się do Twojej większej chwały i do mojego uświęcenia. Amen.

O zwycięstwo nad główną wadą

Jezu Mistrzu, Ty powiedziałeś: „Uroczyście zapewniam was: o cokolwiek poprosicie Ojca w imię moje, da wam”. W Twoje Imię proszę więc o zwycięstwo nad moją główną wadą (chwila zastanowienia się). Wystuchaj mnie, Jezu.

Za Ojca Świętego i naszego ks. Abpa Adama

Panie, otocz swoją opieką Ojca Świętego Leona i naszego Księdza Arcybiskupa Adama, bądź Ich światłem, siłą i pociechą.

Za dobrodziejów

Panie, racz nagrodzić życiem wiecznym wszystkich, którzy nam dobrze czynią dla Imienia Twego. Amen.

Za konających

Święty Józefie, przybrany ojciec Jezusa Chrystusa, prawdziwy Oblubieńcu Maryi Panny, módl się za nami i za konającymi tego dnia.

O powołania

Jezu, wieczny Pasterzu dusz naszych, wyślij dobrych robotników na żniwo swoje.

Aby dobrze przeżyć dzień

Droga i kochająca Matko moja, Maryjo, połóż mi swą świętą rękę na głowę, strzeż mojego umysłu, serca i zmysłów, ażebym nigdy nie popełnił grzechu.

Uświęcaj moje myśli, uczucia, słowa i czyny, abym mógł podobać się Tobie i Twojemu Jezusowi, a mojemu Bogu, i abym wszedł wraz z Tobą do nieba. Jezu i Maryjo, udzielcie mi swego świętego błogosławieństwa w Imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Amen.

Anioł Pański *(w tym miejscu można podać intencje dnia)*

Anioł Pański zwiastował Pannie Maryi.

I poczęła z Ducha Świętego.

Zdrowaś Maryjo...

Oto ja, Służebnica Pańska.
Niech mi się stanie według słowa Twego.
Zdrowaś Maryjo...

A Słowo stało się Ciałem.
I zamieszkało między nami.
Zdrowaś Maryjo...

Módl się za nami, Święta Boża Rodzicielko.
Abyśmy się stali godnymi obietnic Chrystusowych.

Módlmy się: Wszechmogący Boże, przez zwiastowanie anielskie poznaliśmy Wcielenie Chrystusa, Twojego Syna, prosimy Cię, wlej w nasze serca swoją łaskę, abyśmy przez Jego mękę i krzyż zostali doprowadzeni do chwały zmartwychwstania. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

Chwała Ojcu i Synowi, i Duchowi Świętemu, jak była na początku, teraz i zawsze, i na wieki wieków. Amen.

Za zamartłych pielgrzymów, pielgrzymów duchowych, zamartłych dobroczyńców naszej pielgrzymki:

Wieczny odpoczynek racz im dać, Panie, a światłość wiekuista niechaj im świeci. Niech odpoczywają w pokoju wiecznym. Amen.

Medytacja

Prawdziwy post

Mt 9,14-17

Pytanie, jakie uczniowie Jana kierują do Jezusa w dzisiejszej Ewangelii skłania do tego, by zastanowić się nad potrzebą i charakterem praktyki postu w naszym chrześcijańskim życiu. Uczniowie Jana czynią niejako zarzut Jezusowi, że wraz ze swoimi uczniami nie podejmuje tak istotnej praktyki, jaką jest post.

Uczniowie Jana i faryzeusze, to dwie grupy, które prezentują odmienne podejście do praktyki postu. Jan Chrzciciel nie tylko wzywał do nawrócenia i pokuty, ale swoim życiem sam taką pokutę praktykował, żywił się szarańczą i miodem leśnym (Mt 3,4). Nie zaskakuje więc fakt, że jego uczniowie stosują post na wzór swojego nauczyciela, rozumiejąc go jako środek do wyrzeczenia się tego co materialne, co ziemskie, a przez to wyrażają prawdę, że człowiek nie żyje tylko tym co doczesne, ale zależy od Boga i Jemu się powierza. Dla nich post jest także wyrazem nawrócenia, umartwienia ciała i odsunięcia tego, co może prowadzić do zła i grzechu.

W przypadku faryzeuszów praktyka ta nabiera zupełnie innego znaczenia. Oni w swojej „wielkiej pobożności” zachowują post nie tylko

w obowiązkowym Dniu Przebłagania, ale dodatkowo, by podkreślić swoją pobożność w każdy wtorek i czwartek. Choć istotą tej praktyki pokutnej jest zbliżenie się do Boga, odnowienie i pogłębienie z Nim relacji, to jednak została ona przez faryzeuszy znacząco wypaczona. Przyjęła formę, postu dla samego postu, by zademonstrować innym swoją pobożność i religijną doskonałość, ale także by zadośćuczynić swojej pysze, wywołać stan samozadowolenia i samozachwytu. Relacja z Bogiem w takim ujęciu posiadała marginalne znaczenie.

Jezus w Ewangelii nadaje właściwe rozumienie praktyce postu. Dając odpowiedź uczniom Jana zwraca uwagę na jeszcze jeden istotny aspekt. Wskazuje na charakter chrystologiczny postu. Odwołuje się przy tym do obrazu zaślubin i wesela, to obraz dobrze znany ze Starego Testamentu, w którym prorocy często nawiązywali do zaślubin Boga ze swoim ludem (Oz 2,4-25). Uzależnia post od relacji człowieka z Bogiem, wskazując, że „goście weselni nie mogą pościć tak długo jak Pan Młody jest z nimi. Dopiero kiedy zabraknie Pana Młodego wtedy będą pościć”, a ich post będzie wyrazem smutku z powodu braku więzi z Bogiem (Mt 9,15). W sytuacji, w jakiej znajdują się uczniowie trudno mówić o poście, dopóki są z Jezusem, bowiem dni przebywania z Jezusem to

nieustanne wesele, nieustanna radość i szczęście. Dopiero moment męki i śmierci Jezusa będzie czasem smutku, który w naturalny sposób prowadzi do postu.

Skutkiem tego każde wspomnienie męki, śmierci Pana i Mistrza, a więc każdy piątek, a szczególnie okres Wielkiego Postu, ale również każdy grzech, który powoduje, że tracimy więź z naszym Panem Młodym, Chrystusem jest dla nas Jezusa wezwaniem do podjęcia prawdziwego postu.

Różne są motywy praktyk religijnych, które podejmujemy w naszym życiu duchowym. Bywa tak, że wiele z nich realizujemy z tradycji, bo tak zawsze było, a dobre zwyczaje należy podtrzymywać, w taki sposób na przykład wielu interpretuje post piątkowy. Innym motywem jest świadomość własnej grzeszności i pokutnicza chęć zadośćuczynienia i wynagrodzenia za nasze grzechy. Czasami motywem podjęcia postu jest chęć pokazania jaki silny mamy charakter, jaką mocną mamy wolną wolę, jak bardzo jesteśmy religijni i pobożni, jakimi jesteśmy godnymi do naśladowania wzorami.

Choć te motywacje są ważne dla rozwoju naszego życia duchowego i podjęcia praktyki postu, to jednak często zapominamy o najważniejszym argumencie,

że nasze uczynki religijne: modlitwa, post i jałmużna mają być wyrazem naszej miłości do Chrystusa. Każda praktyka powinna zawsze być wyrazem naszej miłości do Boga, chęcią przebywania z Nim i pogłębienia z Nim relacji, a w przypadku postu chęcią uczestniczenia w ofierze miłości naszego Pana i Zbawiciela. Jest ona okazją do dopełniania udręk Chrystusa dla dobra Jego Ciała, którym jest Kościół (Kol 1,24). Post jest wtedy wyrazem bólu z powodu naszych grzechów, a jednocześnie pragnieniem nawrócenia i poprawy życia. W swojej istocie ma on być czynem miłości do Chrystusa, wobec bliźniego oraz wobec samego siebie.

Post jako wyraz miłości do Pana Młodego, ma pomóc w przebywaniu z Oblubieńcem i nawiązaniu z Nim głębszej relacji. Warto więc zauważyć, że powinien obejmować nie tylko potrawy mięsne, może warto zrezygnować z internetu, telewizji, komórki, gadulstwa, które tak często nas pochłaniają, a czasami zniewalają po to, by mieć więcej czasu na przebywanie z Oblubieńcem, na modlitwę, na czytanie Pisma Świętego, czy na adorację.

Współczesny świat traktuje praktykę postu nieprzychylnie, wskazuje, że jest ona niemodna, przestarzała, średniowieczna, chyba, że przyjmuje

formę kultu ciała, dobrego wyglądu, diety, wtedy uznawana jest za coś postępowego, ale wtedy to nie jest prawdziwy post. Ciągłe jesteśmy bombardowani przekazem, który zachęca nas do korzystania z życia, używania świata i tego, co on proponuje, przekonując nas o bezsensowności odmawiania sobie tego, co dobre. Jednak, gdy człowiek nie potrafi praktykować wyrzeczeń w swoim życiu, czy będzie miał siłę i moc duchową, by wyrzec się tego co prowadzi do zła?

Jezus bardzo wyraźnie przypomina nam, że w walce duchowej praktyka postu jest niezwykle ważna. Swoich uczniów poucza: „Ten zaś rodzaj złych duchów wyrzuca się tylko modlitwą i postem” (Mt 17,21). Tylko człowiek, który zna wartość wyrzeczenia i je praktykuje ma w sobie moc do wygrywania walki ze złym duchem dzięki łasce Bożej.

Konferencja

Na rozdrożach nadziei

Chociaż wszyscy ludzie pragną nadziei i żyją w oczekiwaniu na to, że przyszłość okaże się dla nich łaskawsza niż teraźniejszość, to jednak wielu z nich odczuwa boleśnie brak nadziei. Znakiem naszych czasów jest wzrastająca liczba osób pogrążonych w depresji i obarczonych poczuciem pustki. Chociaż wydawać by się mogło, że niczego do szczęścia im nie brakuje: są zdrowi, bogaci, dobrze wykształceni, posiadają atrakcyjny wygląd, odnoszą sukcesy w życiu zawodowym, a więc spełniają wszystkie wymagania, jakie potocznie są uważane za gwarancję szczęścia; to jednak szczęśliwi nie są.

Ich szczęście jest szczęściem „na pokaz”, powierzchownym, konwencjonalnym. Przeżywają swe życie w rozpacz, niepewni dokąd iść, gdzie odnaleźć swe prawdziwe „ja”.

Zastanówmy się, dlaczego tak wielu z nas łatwo traci nadzieję? Dlaczego odczuwamy jej brak? Co sprawia, że człowiek żyje bez nadziei, i w konsekwencji traci poczucie sensu swego życia?

1. Brak nadziei bierze się z braku wiary prawdziwego Boga

Ojciec Święty Benedykt XVI w swej encyklice poświęconej nadziei zwraca uwagę na to, że brak nadziei jest konsekwencją nie poznania prawdziwego Boga i wiary. Pierwsi chrześcijanie przyjmując prawdę Ewangelii otrzymywali wraz z nią nadzieję życia wiecznego. „Paweł przypomina Efezjanom, że zanim poznali Chrystusa, byli jakby «nie mający nadziei ani Boga na tym świecie» (Ef 2,12). Oczywiście wie, że mieli oni bogów, że mieli religię, ale ich bogowie okazali się wątpliwi, a z ich pełnych sprzeczności mitów nie płynęła żadna nadzieja. Pomimo, że mieli bogów, «nie mieli Boga» i w konsekwencji żyli w mrocznym świecie, bez jasnej przyszłości” (Spe salvi nr 2).

Wiara w prawdziwego Boga, Stwórcę i Zbawcę jest fundamentem nadziei. Bóg, którego w pełni objawił światu Chrystus jest Bogiem nadziei, jej dawcą i stróżem. „Poznać Boga – prawdziwego Boga – oznacza otrzymać nadzieję” (Spe salvi nr 3).

Współcześnie wielu ludzi nie zna lub nie chce znać Boga, którego objawił Chrystus. Tam, gdzie nie ma prawdziwej, żywej wiary, bardzo łatwo gnieździ się zabobon i w potęgę urastają fałszywi idole.

W starożytnym świecie były nimi bóstwa, które ludzie tworzyli na własny użytek, szukając w nich oparcia i umocnienia nadziei.

Zasadnicza różnica pomiędzy bóstwami, znanymi z mitologii starożytnych a Bogiem, który objawił sam siebie polegała na tym, że bóstwa te żyły swoim życiem. Bardzo często obarczone słabościami ludzkimi, takimi jak gniew, zazdrość, nienawiść, chęć dominacji i władzy nad innymi, żyły swoim własnym życiem, zbytnio nie dbając o swoich czcicieli.

Ludzie wierzący w te bóstwa mieli do nich stosunek bardzo praktyczny: można by nawet powiedzieć instrumentalny. Nie były one przedmiotem ich miłości, chociaż składali im ofiary i czcili. Starożytni bogowie przerażali. Trzeba było ich sobie pozyskać, zjednywać ofiarami. Okazywali się jednak słabi wobec dramatów przeżywanych przez ludzi, niezbyt zainteresowani ich losami.

Bóg objawienia jest zupełnie inny. Jest kochającym Stwórcą, który troszczy się o swe stworzenia i zaprasza je do wspólnoty ze sobą. Nie strzeże zazdrośnie daru życia, ani też nie skąpi człowiekowi niczego, co mogłoby służyć jego dobru. Jest towarzyszem drogi człowieka, otaczającym go

swoją troską. Prowadzi, poucza, ochrania przed złem, ratuje z nieszczęścia, daje nadzieję wieczną.

Bóg Stwórca i Wybawiciel Izraela z niewoli egipskiej jest tym, komu można i warto zaufać i się powierzyć.

Chrystus objawił nam Boga jako Ojca. To rewolucyjne stwierdzenie mówi o Bogu, jako o zaangażowanym na rzecz człowieka. Bóg jest Ojcem który wchodzi w dialog miłości z człowiekiem. Pragnie szczęścia swoich dzieci. Jest Zbawicielem, dawcą nieśmiertelności.

Chrześcijanie wierząc w Boga dawcę nowego życia żyli nadzieją na zmartwychwstanie i szczęśliwą wieczność. Nawet, gdy umierali, śmierć nie była w stanie pozbawić ich nadziei. Śmierć była łatwiejsza gdy wiedzieli, że potem czeka ich życie wieczne.

Poganie nie mieli nadziei na wieczność. Nie byli w stanie sami jej sobie zagwarantować, a tym bardziej nie mogli otrzymać jej od swoich martwych bogów. Pozostawali w paradoksalnej sytuacji: pragnęli tego, co nieosiągalne wiedząc, że ich nadzieja nigdy się nie spełni.

Benedykt XVI z odwagą uczy, że wiara w Boga osobowego, Stwórcę i Zbawcę jest fundamentem

wielkiej nadziei, która opromienia doczesność i rozświecła tajemnicę wieczności. Wiara jest konieczna, aby w sercu człowieka zrodziła się ostateczna nadzieja, która przetrwa wszelkie zawody.

2. Fałszywa nadzieja w szukaniu szczęścia dla siebie

Ludzie współcześni nie tylko mają „różnych bogów”, ale sami siebie próbują czynić bogami. To „ubóstwienie samych siebie” polega na bawach walczeniem kulcie swego ciała i ducha na pragnieniu stania się miarą wszystkiego. Ludziom wydaje się, że mogą ustanawiać własne normy moralne oraz określać, co jest dobre a co złe, bez odnoszenia się do Boga.

W praktyce oznacza to wydanie siebie na pastwę kaprysu i własnej pożydlwości, która schlebia pysze i egoizmowi.

Tymczasem człowiek potrzebuje Boga, jako źródła moralnych zasad i nauczyciela prawego postępowania. Nie może on liczyć na samego siebie przy określaniu tego, co jest dobre, a co złe. Często zamiast szukając obiektywnej normy moralnej i nazywać rzeczy po imieniu, człowiek potrafi zmieniać osąd sumienia. To, co wczoraj było powszechnie uważane za złe, dzisiaj może być chwalone i ukazywane jako działanie zgodne

z sumieniem. Jako przykład możemy podać eutanazję lub zabijanie osób rzekomo niepotrzebnych światu.

W czasach przedwojennych i po wojnie eutanazja była uważana za czyn godny napiętnowania, za zbrodnię przeciwko ludzkości. Dlatego też międzynarodowy trybunał potępił zbrodnie hitlerowskie popełnione w Niemczech przez Hitlera jeszcze z lat trzydziestych. Hitler nakazał lekarzom, aby w imię zapewnienia czystości rasy aryjskiej oraz jej doskonałości uśmiercali upośledzone fizycznie i psychicznie osoby. Na dużą skalę doszło w Niemczech do zabijania osób niepełnosprawnych psychicznie lub fizycznie. Lekarze za pomocą śmiertelnych zastrzyków pozbawiali życia osoby, które znajdowały się w domach opieki, schroniskach i ochronkach. Ich bliskim wysyłali zawiadomienia, że zmarli na skutek ataku serca lub poważnej, nagłej choroby.

Gdyby dzisiaj przyszło do oceny moralnej takiego postępowania, czy sędziowie znaleźliby jednolite stanowisko moralne w tej kwestii?

Opinia publiczna coraz bardziej zdaje się być podzielona w kwestii prawa do życia. Odmawia się go dzieciom niechcianym. Podnosi się również kwestię ekonomiczną – kosztów utrzymania tych

ludzi i zapewnienia im opieki lekarskiej. Czy dzisiaj, gdybyśmy zrobili referendum znaleźlibyśmy dużo osób, które stanowczo powiedziałyby „nie” eutanazji oraz uśmiercaniu osób psychicznie chorych lub z niepełnosprawnościami ?

Wynaturzeniem nadziei jest również szukanie szczęścia wyłącznie dla siebie.

W naszej kulturze coraz silniej zaznacza się indywidualistyczna wizja życia i osoby ludzkiej, która podszyta jest egoizmem i zapatrzeniem w siebie.

Według niej szczęście polegałoby na tym, że tylko jednostka ma prawo być szczęśliwa. Indywidualizm akcentuje prawo pojedynczej osoby do samorealizacji. Niestety, nie zwraca uwagi na prawa innych osób i całej społeczności. Liczy się tylko jednostka i to co może osiągnąć, przeżyć, doznać. Natomiast inni są brani pod uwagę jedynie jako tło do jej szczęścia, albo też jako instrumenty służące jego osiągnięciu. Człowiek zapatrzony w indywidualistyczną koncepcję życia będzie starał się żyć wyłącznie dla siebie. Nawet kosztem innych.

Indywidualizm przekreśla takie wartości jak życie z bliźnimi i dla bliźnich, oddanie, otwarcie na drugiego człowieka. Indywidualista jest w praktyce

egoistą, który pragnie podporządkować sobie innych, traktując ich jak narzędzia do osiągnięcia swoich celów. Wybujął indywidualizm zabiera nadzieję, gdyż jest promocją egoizmu.

Człowiek nigdy nie będzie szczęśliwy sam. Dlatego chrześcijańskie objawienie ukazuje niebo jako wspólnotę zbawionych; przeogromną rzeszę, której nikt nie zdoła policzyć. Opisując niebo św. Jan mówi: „Potem ujrzałem: a oto wielki tłum, którego nie mógł nikt policzyć, z każdego narodu i wszystkich pokoleń, ludów i języków, stojący przed tronem i przed Barankiem. Odziani są w białe szaty, a w ręku ich palmy” (Ap 7,9). Niebo jest wspólnotą osób: Osób Boskich oraz zaproszonych do tej wspólnoty ludzi.

3. Żłudne nadzieje współczesności

Ludzie współcześni przeżywają kryzys nadziei, to znaczy nie potrafią dostrzec dla siebie przyszłości. Oznaką tego kryzysu jest słabość lub całkowity zanik wiary oraz zrodzona z niego materialistyczna koncepcja życia.

Materialiści mogą cieszyć się jakimś szczęściem ziemskim; zwłaszcza, gdy udaje się im zrealizować swe pragnienia i zamiary. Niemniej jednak są ludźmi

biednymi – ponieważ ich życiu brakuje perspektywy wieczności, którą daje jedynie życie w jedności z Bogiem.

Ateizm i materialistyczne podejście do życia sprawia, że życie staje się płytsze. Osoby z takim podejściem ograniczają cud życia do istnienia na ziemi oraz do tego, co można tutaj przeżyć.

Wielu ateistów czuje się oszukanymi przez życie, rozczarowanymi, że ono tak niewiele ma im do zaoferowania. Jest dla nich czymś w rodzaju loterii: wygrali szczęśliwy los, ale na krótko. Wygrana, bowiem bardzo szybko traci na wartości. Podlega bezlitosnej inflacji. To, co otrzymali, na co sobie zapracowali, zostaje im szybko i bezzwrotnie zabrane.

Oznaką kryzysu nadziei w świecie, który wybrał ateizm i materializm jest rozrost cywilizacji śmierci. Nasza kultura chrześcijańska, naznaczona głębokim szacunkiem dla każdego życia, doznaje szybkiej erozji pod wpływem niewiary i zrodzonej z niej beznadziei.

Jesteśmy świadkami paradoksalnej sytuacji, która ujawnia, jak bardzo brak nam nadziei nadprzyrodzonej i Bożego spojrzenia na życie. Odrzucenie Boga powoduje również odrzucenie człowieka.

Z jednej strony bardzo dużo mówi się o prawach człowieka. Powstają ruchy społeczne akcentujące prawo do życia. Dużo się mówi o prawach podstawowych.

Z drugiej strony propaguje wszystko to, co życiu zagraża lub je niszczy począwszy od niezdrowej żywności, używek, podsycaniem wszelakiego rodzaju uzależnień a skończywszy na zachęcaniu do aborcji. Media użalają się nad tym, że rodzice biją swe dzieci i podejmują dyskusję na temat czy można wymierzyć dziecku klapsa czy też powinno to być karalne?

W telewizji od czasu do czasu znajdujemy informacje o przypadkach zakatowania małych dzieci przez wyrodných rodziców. I są one szczególnie napiętnowane, jako zbrodnicze. Równolegle trwa bezpardonowa walka o prawo do zabijania dzieci nienarodzonych. Ciągłe słyszymy wezwania i ponaglenia, aby zliberalizować lub całkowicie usunąć zakaz aborcji. Zdaje się przeważać pogląd, że zabijanie dzieci przed narodzeniem, będzie skutecznym rozwiązaniem „problemu” dzieci niekochanych przez swych rodziców.

Tam, gdzie rozwiązaniem problemów jest śmierć niewinnych dzieci nie ma nadziei. Każde dziecko poczęte i narodzone jest znakiem nadziei dla wszystkich: dla Kościoła i społeczeństwa, nie tylko dla swoich rodziców. Przyjmowanie z miłością dzieci

i pozwolenie im żyć jest cechą charakterystyczną społeczeństwa, które z nadzieją patrzy w przyszłość i pragnie jej dla siebie.

4. Wiara w postęp jest iluzoryczną nadzieją

Nierzadko ludziom współczesnym wydaje się, że poprawa warunków życia będzie rozwiązaniem ich największego problemu – pragnienia szczęśliwego życia. Niestety, tak nie jest. Lepsze warunki uczynią życie łatwiejszym, wygodniejszym i przyjemniejszym, ale nie potrafią nadać mu sensu. Poczucie sensu nie przychodzi do nas bowiem z zewnątrz.

Ludzie wierzą w medycynę i naukę. Wydaje im się, że one zbawią ich od śmierci, oraz pomogą przeżywać życie z satysfakcją. Nauka może wiele wnieść w proces humanizacji świata i ludzkości. Może jednak również zniszczyć człowieka i świat, jeśli nie jest ukierunkowana przez siły, które są poza nią.

Z radością obserwujemy gwałtowny postęp w wielu dziedzinach wiedzy, zwłaszcza w medycynie oraz technice. Otaczają nas wynalazki, o jakich jeszcze kilkadziesiąt lat temu ludzkość nawet nie marzyła. Coraz więcej przedmiotów ułatwia nam życie: telefony komórkowe, komputery, samochody, pralki, zmywarki itp.

Świat zapełnia się rzeczami, ale nigdy nie będzie rajem; jest tylko zapowiedzią szczęścia, które nadejdzie.

Chrześcijaństwo nie jest przeciwne postępowi w żadnej dziedzinie życia. Przeciwnie, zawsze widziało w nim realizację pierwszego Bożego przykazania, jakie człowiek otrzymał jeszcze w raju „Czyńcie sobie ziemię poddaną” (Rdz 1,28).

Postęp jest jednak rzeczywistością ambiwalentną, dwuznaczną. Może wzmacniać nadzieję na lepsze jutro, pomyślniejszy los. Może też ją definitywnie niszczyć. Kiedy myślimy o postępie nie możemy naiwnie dostrzegać tylko jego pozytywnych, stron, korzyści, jakie ludzkość z niego czerpie. Trzeba widzieć ryzyko, które rodzi oraz zagrożenia, łącznie z całkowitą zagładą ludzkości. „Bez wątpienia ofiaruje on nowe możliwości dobra, ale też otwiera przepastne możliwości zła – możliwości, które wcześniej nie istniały” (Spe salvi nr 22).

Postęp techniczny, gospodarczy i społeczny musi być podporządkowany służbie człowiekowi. Musi mieć swój wymiar etyczny: bez etyki postęp obraca się niechybnie przeciwko człowiekowi i niszczy. „Jeśli wraz z postęphem technicznym nie dokonuje się postęp w formacji etycznej człowieka, we wzrastaniu człowieka wewnętrznego (por. Rz 7,22; 2 Kor 4,16) wówczas nie

jest on postępem, ale zagrożeniem dla człowieka i świata” (Spe salvi nr 22).

Pokusa bycia demiurgiem – kowalem własnego losu, który żyje dzięki sobie i potrafi zapewnić sobie wszystko, czego pragnie, nie jest pokusą starą jak świat i sięga wydarzenia, jakie miało miejsce w biblijnym ogrodzie rajskim. Już tam ludzie zapragnęli: „być jak Bóg” (zob. Rdz 3,5). Następnie taka pokusa pojawiała się w wielu groźnych ideologiach i poglądach politycznych.

Z najbardziej znanych, niemalże współczesnych nam, warto wspomnieć wysiłki komunistów, którzy w imię materialistycznej koncepcji człowieka negowali potrzebę religii w życiu całych społeczeństw. Próbowali zbudować raj na ziemi oparty o ludzką sprawiedliwość. Głosili z przekonaniem wiarę w postęp, przeciwstawiając religii rozwój wiedzy ludzkiej i techniki. Uważali, że wystarczy polepszyć warunki bytu, otworzyć dostęp do wiedzy, a samo to sprawi, że ludzie staną się lepsi a życie szczęśliwszym.

Człowiek jednak nigdy nie stanie się lepszy, tylko dlatego, że ktoś z zewnątrz będzie próbował go do tego zmusić. Nigdy nie stanie się szczęśliwszy, jeśli szczęście zostanie mu narzucone przez struktury

społeczne i rozwiązania ekonomiczne.

Podsumowując możemy stwierdzić za Benedyktem XVI, że „To nie nauka odkupuje człowieka. Człowiek zostaje odkupiony przez miłość. Odnosi się to już do sfery czysto światowej. Kiedy ktoś doświadcza w swoim życiu wielkiej miłości, jest to moment «odkupienia», który nadaje nowy sens jego życiu” (Spe salvi nr 26).

Miłość Boga, miłość bezwarunkowa przynosi sens z wewnątrz i tylko ona może dać człowiekowi pełnię szczęścia. Miłość ta niesie też ze sobą potrzebę etycznego życia co jest gwarancją bezpieczeństwa.

Rozważania różańcowe

Tajemnice radosne

1. Zwiastowanie Najświętszej Maryi Pannie

Wszystko zaczęło się od „zdrowaś Maryjo”, ale też od lęku. Anioł przychodzi do Maryi i choć mówi: „Nie bój się”, to przecież miała wiele powodów, by się bać. Młoda dziewczyna, z małej wioski, nagle staje się Matką Boga. Nie ma planu, nie wie co dalej. Ale ufa. Nie dlatego, że rozumie. Tylko dlatego, że wie, komu ufa.

Na pielgrzymce też są takie chwile. Coś cię zaskoczy. Coś pójdzie nie po twojej myśli. Nogi odmówią posłuszeństwa, ktoś cię zdenerwuje, intencja, z którą idziesz, ciąży jak kamień. I co wtedy? Trzeba powiedzieć swoje: „Niech mi się stanie”. To nie znaczy: „Niech będzie, jak będzie”. To znaczy: „Panie, ja Ci ufam, choć nie wiem, dokąd mnie prowadzisz”. Zaufanie nie zaczyna się wtedy, gdy wszystko gra. Ono się zaczyna tam, gdzie pojawia się strach. I tam właśnie może się zacząć cud.

2. Nawiedzenie św. Elżbiety

Maryja idzie w drogę. Po ludzku: nie musiała. Sama w ciąży, mogła powiedzieć: „Mam swoje sprawy, niech Elżbieta sama sobie radzi”. Ale ona idzie – z sercem gotowym na służbę.

Na pielgrzymce tak jak Maryja spotkasz swego rodzaju Elżbietę: ludzi starszych, słabszych, cichych. Tych, którzy nie poproszą o pomoc, ale jej potrzebują. Czasem będzie to współpielgrzym z obtartymi stopami. Czasem to ktoś, kto od dawna się nie śmieje. Czasem to ty sam. Maryja uczy nas, że zaufanie do Boga objawia się w tym, że potrafisz być dla innych. Nawet kiedy sam jestem zmęczony. Nawet kiedy sam mam problemy. Bo może właśnie wtedy, kiedy służysz, Bóg uzdrawia twoje serce. Pielgrzymka to nie tylko droga z punktu A do B. To szkoła patrzenia na drugiego człowieka. I szkoła ufania, że Bóg działa przez najmniejsze gesty dobroci.

3. Narodzenie Pana Jezusa

Narodzenie – cud, który wydarzył się w prostocie, w trudzie, pośród zimna i odrzucenia. Nie było wygodnego łóżka. Nie było blasku świateł. Była ciemna noc i uboga stajnia. A jednak właśnie tam rodzi się Bóg.

Czy to nie przypomina trochę naszej codzienności? Czasem marzysz o wielkich przeżyciach, o spektakularnym działaniu Boga – a On rodzi się w twoim zmęczeniu, w twoim cichym „Jezu, ufam Tobie”, w twojej walce o dobro. Nie potrzebuje wielkich dekoracji. Potrzebuje tylko miejsca w twoim sercu.

Na pielgrzymce można tego doświadczyć bardzo konkretnie. Może nie masz siły, żeby się modlić – ale idziesz. Może nie czujesz nic wielkiego – ale jesteś. I w tej „stajni twojej codzienności” Bóg przychodzi. Zaufaj, że nie musisz być doskonały, by Go przyjąć. Wystarczy, że będziesz prawdziwy. On nie boi się twojej biedy. On chce w niej być i ją przemieniać.

4. Ofiarowanie Pana Jezusa w Świątyni

Maryja i Józef niosą Jezusa do świątyni. Robią to z prostoty serca. Bo tak trzeba. Bo tak nakazuje prawo. Nie spodziewają się wielkich słów. A jednak spotykają Symeona, który mówi: „To Dziecko to światłość świata. Ale i miecz przeszyje twoje serce”.

Czasem robimy coś, co wydaje się zwykłe – idziemy do kościoła, modlimy się, idziemy na pielgrzymkę. A Bóg właśnie w tych prostych czynnościach chce dać nam łaskę. Może i tobie coś przebija serce. Może nosisz w sobie jakiś „miecz” – troskę o dzieci, ból po utracie,

niepokój o przyszłość. Ale pamiętaj: to, co ofiarowane Bogu – nigdy się nie zmarnuje.

Ofiaruj Mu ten trud pielgrzymowania. Swoje zmęczenie, swoje łzy, swoje milczenie. On wie, co z tym zrobić.

Zaufaj. Nie musisz widzieć owoców od razu. Czasem dojrzewają w ciszy – jak ziarno.

5. Odnalezienie Pana Jezusa w świątyni

Maryja i Józef przez trzy dni szukali Jezusa. Zgubił się – a przynajmniej tak im się wydawało. Byli przerażeni, dezorientowani. Ale w końcu Go znaleźli – w świątyni.

Ile razy i my mamy poczucie, że Jezus się gdzieś zgubił? Że modlimy się, a On milczy. Że coś się wali, a On jakby odszedł. Ale prawda jest taka, że to my czasem zbaczamy z drogi, a On czeka tam, gdzie zawsze był – w ciszy, w modlitwie, w sakramentach.

Na pielgrzymce możesz Go znaleźć na nowo. W spowiedzi. W drugim człowieku. W śpiewie. W ciszy wieczoru. Ale tylko wtedy, gdy naprawdę Go szukasz. Zaufaj, że On się nie zgubił. On jest. Może nie tak, jakbyś chciał – ale dokładnie tak, jak trzeba.

Droga Krzyżowa

Stacja I. Pan Jezus skazany na śmierć

Pan jest moim pasterzem, nie brak mi niczego. (Ps 23,1)

Nie brak mi niczego... W tym momencie masz prawo mówić, że brakuje Ci dosłownie wszystkiego.

Bliscy Cię opuścili, jesteś głodny, spragniony, wycieńczony. W sądzie, który nad Tobą przeprowadzono, brakuje prawdy, w oskarżeniu Ciebie przed tym sądem brakuje prawdy. Jeden wielki brak.

Te słowa Psalmisty pomagają mi popatrzeć na tę scenę Twoimi oczami. Dla Ciebie liczy się, to, że Ojciec jest z Tobą na tej drodze, że choćby nie wiem co, On będzie. To dla Ciebie wszystko – relacja z Bogiem, który jest Ojcem – niczego więcej nie potrzebujesz. Naucz mnie, Panie, takiego patrzenia, abym w relacji z Ojcem, w Jego obecności obok mnie widział wypełnienie wszystkich moich pragnień.

Stacja II. Pan Jezus bierze krzyż na swoje ramiona

Pozwala mi leżeć na zielonych pastwiskach. (Ps 23,2)

Krzyż, który na Ciebie włożono, nie kojarzy nam się z wytchnieniem. Droga krzyżowa, którą właśnie

rozpoczynasz, nie jest sielanką. Jak zatem do tej stacji mają się słowa, którymi właśnie się modliliśmy? W jaki sposób krzyż może być miejscem odpoczynku? A czy nie jest tak w moim życiu, że zaczynam „odpoczywać” na modlitwie przy Tobie, kiedy w moim życiu pojawia się krzyż? Zaczynam znajdować siebie, swoje „ja”, w spotkaniu z Tobą, do którego poniekąd „zmusił” mnie krzyż. Znajduję wytchnienie dopiero wtedy, kiedy wraz z Tobą umieram, biorę krzyż. „Jak trwoga, to do Boga” – mówimy. I chwala Bogu, że jeszcze choć to ustrzegliśmy, bo niby do kogo mamy iść, jak nie do Ciebie.

Stacja III. Pan Jezus upada pod krzyżem po raz pierwszy

Prowadzi mnie nad wody, gdzie mogę odpocząć... (Ps 23,2)

Można patrzeć na Twoje upadki jako na konsekwencje Twojego wycieńczenia, słabości. I jest w tym wiele prawdy, ale czy rzeczywiście to tylko brak sił? A może te upadki są Twoją decyzją? Decyzją, aby być obok mnie w tych najbardziej dla mnie upokarzających momentach. Słowa Psalmu 23 pokazują mi, że są w moim życiu upadki związane z chęcią wytchnienia, rzucenia wszystkiego i ułożenia według własnego planu, własnego pomysłu na życie. Upadasz, aby mi powiedzieć, że tylko Ty możesz mnie nasycić, że tylko Ty jesteś Źródłem wody żywej.

Jesteś obok, żeby mi powiedzieć, że trzeba wstać i podjąć krzyż na nowo.

Stacja IV. Pan Jezus spotyka swoją Matkę

... orzeźwia moją duszę. (Ps 23, 3)

Są takie relacje w naszym życiu, że kiedy zaczyna ich brakować, czujemy się puści, wyschnięci. Są takie osoby, po spotkaniu z którymi czujemy się uskrzydleni, orzeźwieni, mamy nowy zapał, entuzjizm, nadzieję na zmianę, siłę do niesienia krzyża. Bez wątpienia ta stacja mówi o takim spotkaniu. Mimo, że ta droga zmierza do śmierci, to spotkanie z Matką jest oazą, która orzeźwia. Co sprawia, że w morzu nienawiści, które się na Ciebie wylewa, to spotkanie jest czymś, co dodaje sił? To miłość! To ona sprawia, że mimo tego wszystkiego, co się dzieje wokół, liczy się tylko to spotkanie. Ucz mnie, Maryjo, tak kochać ludzi, zwłaszcza tych przywalonych krzyżem.

Stacja V. Szymon z Cyreny pomaga nieść krzyż Panu Jezusowi

*Wiedzie mnie po właściwych ścieżkach przez
względ na swoje imię. (Ps 23,3)*

„Właściwa” nie zawsze znaczy łatwa, przyjemna.
„Właściwa” nie zawsze znaczy ta, którą ja sobie

zaplanowałem, przygotowałem, a nawet zacząłem realizować. Ta stacja jest właśnie o tym. Mówi o człowieku, którego wyrwano z jego drogi, drogi do domu, do obowiązków, drogi, która pewnie była jego codziennością. Właściwą okazała się jednak inna ścieżka. Mimo, że ta stacja wydarzyła się dwa tysiące lat temu, to idealnie pasuje do nas. Jeszcze bardziej pasuje do nas w reakcji Szymona. Bunt, pretensje i opór, kiedy chcesz nas skierować na właściwe ścieżki. Co Ci każe tak postępować? Żeby to zrozumieć potrzebujemy drugiej części tego zdania: przez wzgląd na swoje imię. Twoje imię znaczy „Bóg zbawia”. To jest Twój cel, na tym Ci zależy, żeby mnie zbawić. Pomóż mi to zobaczyć wtedy, kiedy będę się buntował. Prowadź mnie po właściwych ścieżkach.

Stacja VI. Święta Weronika ociera twarz Panu Jezusowi

Chciałbym chodzić ciemną doliną, zła się nie ulękne...

(Ps 23,4)

To słowo objaśnia nam to, co zrobiła Weronika. Nie przelękała się ciemności. Nie przestraszyła się, bo zobaczyła w tej ciemności, którą były nienawiść, kłamstwo, brutalność, światło, które rozpraszało tę ciemność. Czemu inni nie widzieli tego światła? Co sprawiło, że tylko ona miała w sobie taki wzrok? Bo tylko

ona miała odwagę zbliżyć się do tego Światła. Tylko ona miała odwagę wejść z Nim w relację. Ile razy myślę o moim grzechu, Panie, tyle razy jest we mnie pragnienie pozostania w ciemności, boję się światła, które oświecili we mnie to, czego się wstydzę, co wolałbym ukryć. Ty w tej stacji, w chuście Weroniki, na której zostawiłeś swoje oblicze, pokazujesz mi, że chcesz się na moim życiu podpisać. Zwłaszcza na tych momentach mojego życia, na tych moich decyzjach, które potrzebują Twojego światła.

Stacja VII. Pan Jezus upada pod krzyżem po raz drugi

...bo Ty jesteś ze mną. (Ps 23,4)

Kiedy upadłeś pierwszy raz, to jeszcze zrozumiałe, że warto spróbować ponownie, ale teraz? Mam w pamięci słowo, które rozważaliśmy przy Twoim pierwszym upadku. Słowo o tym, że to Twoja decyzja, żeby być ze mną, żeby być obok, żeby mnie podnieść. Moje myślenie w takiej sytuacji jest zupełnie inne. Znowu upadek i znowu słowo o tym, że się nie gorszysz mną, moim życiem i postępowaniem. Znowu słowo o tym, że jesteś ze mną, kiedy inni mnie opuszczają. Przepraszam Cię, ale to zaczyna być nudne. Cała prawda o moim myśleniu...

Na początku swojego pontyfikatu papież Franciszek powiedział: Bóg nigdy nie znuży się

przebaczeniem nam. Problem w tym, że to nam nudzi się prosić go o przebaczenie. Spraw, Panie, abym się nie znudził, abym po każdym moim upadku wołał o Twoje miłosierdzie.

Stacja VIII. Pan Jezus pociesza płaczące niewiasty

Twój kij i Twoja laska są tym, co mnie pociesza. (Ps 23,4)

Po co pasterzowi laska? Między innymi po to, aby wyciągać owce z zarośli czy ze złej drogi, z których same nie potrafią wyjść. Tego właśnie potrzebowały te kobiety – pomocy, która stanie się pocieszeniem. Nie tanim: „wszystko będzie dobrze”. Potrzebowały słowa, które dotknie wnętrza, dotknie głębi ich płaczu. Przychodzisz, Panie, z takim słowem. Ze słowem, które nie jest gładkie i przyjemne, ze słowem obnażającym prawdę o ich grzechu. Zarazem jest to słowo pełne miłości. I tylko takie daje pocieszenie. Odzieraj moje relacje z kłamstwa, ucz mnie przeżywania ich w prawdzie.

Stacja IX. Pan Jezus upada pod krzyżem po raz trzeci

Stół dla mnie zastawiasz... (Ps 23,5)

W tym słowie odkrywam jeszcze jedną prawdę o twoich upadkach. Ty nie dość, że nie nudzisz się

przebaczaniem, chcesz być obok mnie w moich upadkach, to jeszcze chcesz mnie tam sycić, abym nie ustał w drodze. Pytanie o pragnienia to pytanie, czym chcę nakarmić moje serce, w czym upatruję nasycenie? To jest prawda o moich upadkach: stąd biorą się moje grzechy, że w tym, co mnie w rzeczywistości zabija, ja widzę coś, czym chcę się nasycić. Tylko Ty znasz moje pragnienia. Nie pozwól mi, Panie, aby ich nasycenia szukał poza Tobą.

Stacja X. Pan Jezus z szat obnażony

Na oczach moich wrogów; (Ps 23, 5)

Wzrok, który jest wrogi, który ma w sobie osąd, pogardę, wyższość. To wzrok kogoś, kto potępia samym spojrzeniem. Takiego wzroku, takich spojrzeń doświadczyłeś w tym momencie. Ludzie patrzyli na konsekwencje naszych grzechów „zapisanych” na Twoim ciele i oceniali Cię przez ich pryzmat. Boję się takiego wzroku, Panie. Na szczęście w Tobie jest inny wzrok, Ty potrafisz na mnie patrzeć inaczej. Do Ciebie nie boję się przyjść połamany moim grzechem, bo wiem, że Ty nie ocenisz, Ty nie potępisz, Ty zrozumiesz i podniesiesz. Naucz mnie takiego wzroku w stosunku do innych i do mnie samego.

Stacja XI. Pan Jezus przybity do krzyża

Namaszczasz mi głowę olejkim; (Ps 23,5)

Namaszczony, Pomazaniec, poświęcony Bogu na wyłączność. W tej stacji pokazujesz mi, co to znaczy. Co to znaczy poświęcić się komuś we wszystkim i na zawsze. Dać się przybić. Dać się przybić, żeby trwać. Każdy z nas pielgrzymujących jest namaszczony w chrzcie, większość jest namaszczona w bierzmowaniu, niektórzy z nas w sakramencie święceń. Tak czy inaczej każdy z nas jest konsekrowany, namaszczony. Ta stacja przychodzi do nas z pytaniem o to, czy daliśmy się w tym namaszczeniu przybić? Czy jest w nas wierność temu, w co weszliśmy? Czy jest w nas decyzja żeby trwać, nawet, a może przede wszystkim wtedy, kiedy jest to przybicie do krzyża?

Stacja XII. Pan Jezus umiera na krzyżu

Mój kielich pełny po brzegi. (Ps 23,5)

Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich (J 15,13). Dzielić z kimś kielich oznacza wejść z nim w głęboką relację przyjaźni. Może być coś bardziej przekonującego o przyjaźni i miłości jak to, że ktoś jest w stanie

oddać za mnie życie? W roku jubileuszowym, który przeżywamy, w naszej katedrze w centralnym miejscu obok ołtarza stoi krzyż. To bardzo konkretny znak. Kiedy na niego patrzymy, jest dla nas znakiem – znakiem czego? Przekonuje nas Jezus wiszący na krzyżu? Znacie coś, co dosadniej mogłoby nam uzmysłowić Jego miłość do nas, Jego zaproszenie do przyjaźni? Na czele naszej pielgrzymki idzie krzyż. Jest dla nas znakiem czy tylko pobożnym rekwizytem? Chcemy teraz w chwili ciszy adorować ten krzyż, adorować Ciebie wiszącego na tym krzyżu.

Stacja XIII. Pan Jezus zdjęty z krzyża

*Tak, dobroć i łaska pójdą w ślad za mną przez
wszystkie dni mego życia... (Ps 23,6)*

Przez wszystkie dni mego życia.... A co potem? Co teraz, kiedy to życie się skończyło? My je zakończyliśmy. Można tak patrzeć na tę scenę, ale to tylko pozór. Ty żyjesz w Kościele, którym na Golgocie jest Maryja. To ona przeniosła to życie przez Wielką Sobotę. Po raz kolejny to Ona jest ta, która daje nam Ciebie. Nie inaczej jest dziś. Maryjo, ucz nas w tej drodze do Ciebie, do twojego tronu na Jasnej Górze, abyśmy nieśli Jezusa, zwłaszcza tam, gdzie umarła nadzieja, zwłaszcza tam.

Stacja XIV. Pan Jezus złożony do grobu

I zamieszkać w domu Pańskim po najdłuższe czasy.

(Ps 23,6)

Słowo o domu Pana na pewno nie jest słowem o grobie, w którym złożono Jezusa. Mimo że wielu chciało, abyś tam pozostał. Dom ma w sobie życie, dom nie może być grobowcem. Właśnie dlatego nie godzisz się na naszą śmierć, jaka jest grzech. Właśnie dlatego chcesz nas z niej wyciągać. Spraw, Panie, aby ta droga stała się dla nas takim właśnie doświadczeniem Kościoła jako domu, abyśmy zgromadzili się wokół Ciebie, Który żyjesz i królujesz na wieki wieków. Amen.

Koronka do Bożego Miłosierdzia - rozważania

POWRÓCIĆ DO SERCA

W tym zmiennym świecie konieczne jest, aby znów mówić o sercu; by dążyć tam, gdzie każda osoba, każdej kategorii i stanu, dokonuje własnej syntezy; tam, gdzie konkretne osoby mają źródło i korzeń wszelkich innych swoich sił, przekonań, pasji, wyborów. Poruszamy się jednak w społeczeństwach masowych konsumentów, którzy żyją z dnia na dzień, zdominowani przez rytmy i hałasy technologii, bez większej cierpliwości dla procesów, których wymaga wnętrze.

W dzisiejszym społeczeństwie człowiek „może zagubić centrum - centrum samego siebie”. „Człowiek współczesny czuje się zagubiony, rozdarty, jakby pozbawiony wewnętrznej zasady, która tworzyłaby jedność i harmonię jego istnienia i działania. Bardzo niestety rozpowszechnione są wzorce zachowań, które przyznają przesadne znaczenie sferze racjonalno-technicznej lub - przeciwnie - sferze instynktów”. Brakuje serca.

Należy stwierdzić, że mamy serce, że nasze serce współistnieje z innymi sercami, które pomagają mu

stać się „ty”. Można powiedzieć, że w ostatecznym rozrachunku jestem moim sercem, ponieważ to ono mnie wyróżnia, kształtuje moją tożsamość duchową i jednoczy mnie w komunii z innymi ludźmi.

Intencja Koronki do Bożego miłosierdzia: Módlmy się w intencji współczesnych ludzi, którzy żyją w zagubieniu i rozdarciu, pozbawieni wewnętrznych zasad, aby odnaleźli sens i harmonię życia.

Nowenna

DZIEŃ 2: LEGENDA O OBRAZIE

Istnieje rodzaj obrazów, który nazywamy ikonami. Najczęściej pisano je na drewnianych deskach pokrytych złotem. Obraz Matki Bożej Częstochowskiej jest taką właśnie ikoną. Wiadomo, że w 1382 roku, obraz znalazł się na Jasnej Górze pod opieką Paulinów a podarował go książę Władysław Opolczyk. Jak książę go zdobył? Tego nie wiadomo.

Kto go namalował? To również pozostaje tajemnicą. Istnieje jednak stara legenda, która mówi, że po Wniebowzięciu Maryi, chrześcijanie z Jerozolimy prosili Łukasza, by namalował Matkę Jezusa. Ludzie wiedzieli, że wierny uczeń i towarzysz Pawła, jest też malarzem, który tworzy piękne ikony. Na desce ze stołu przy którym Maryja ze swoją rodziną codziennie zasiadała do posiłków, przy którym pracowała i modliła się, Łukasz namalował jej wizerunek tak, jak ją zapamiętał.

Obraz przez niego namalowany od początku otoczony był wielką czcią i zastynął cudami. Z Jerozolimy trafił do Konstantynopola a stamtąd na Ruś do miasta Bełz, które trafiło pod panowanie polskiego księcia Władysława Opolczyka. Kiedy najechali na nie Tatarzy, Książę dzielnie się bronił

i prosił Maryję o pomoc. W pewnej chwili zamek otoczyła tak gęsta mgła, która całkowicie zdeorientowała najeźdźców. Dzięki temu, księżę wydostał się z zamku, zabierając ze sobą obraz. Wdzięczny za ocalenie złożył ślub, że wybuduje kościół i klasztor oraz umieści tam wizerunek Matki Bożej. Wybrał Jasną Górę.

Modlitwy wieczorne

W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego Amen.

Dziękuję Ci Boże w Trójcy Św. Jedyny za ten piękny i szczęśliwy dzień, który pozwoliłeś mi przeżyć i za wszystkie łaski, którymi mnie obdarzyłeś dzisiaj i w całym moim życiu. Przepraszam Cię Boże, za wszystkie moje grzechy, zaniedbania i niedoskonałości. Żałuję szczerze za wszystkie grzechy moje popełnione dzisiaj i w całym moim życiu, które Ciebie dobry Ojciec obrażyły i zraniły, szczególnie za.....(krótki rachunek sumienia)

Spowiadam się Bogu Wszechmogącemu i wam bracia i siostry, że bardzo zgrzeszyłem myślą, mową, uczynkiem i zaniedbaniem: moja wina, moja wina, moja bardzo wielka wina. Przeto błagam Najświętszą Maryję zawsze Dziewicę, wszystkich moich Aniołów i Świętych, I was bracia i siostry, o modlitwę za mnie do Pana Boga naszego. Niech się zmiłuje nad nami Bóg Wszechmogący i odpuszcwszy nam grzechy doprowadzi nas do życia wiecznego. Amen.

Akt żalu

Ach żałuję za me złości, jedynie dla Twojej Miłości. Bądź miłościw mnie grzesznemu, dla Ciebie odpuszczam bliźniemu.

Ofiarowanie

Myśli, słowa, sprawy moje, poświęcam na chwałę Twoją Panie. Tobie Serce me oddaję, niech się coraz lepszym staję. Maryjo strzeż serca mojego, o Jezu, nie wychodź z niego póki mi tchu życia stanie, nie opuść mnie, Jezu Panie.

Święty Józefie

ratuj nas, w życiu, w śmierci, w każdy czas.

Aniele Boży Stróžu Mój

Ty zawsze przy mnie stój. Rano, wieczór, we dnie, w nocy, bądź mi zawsze do pomocy. Broń mnie od wszystkiego złego i doprowadź do Żywota wiecznego. Amen.

Pacierz

Ojcze nasz...

Zdrowaś Maryjo...

Wierzę w Boga Ojca...

Dziesięć przykazań Bożych...

Przykazanie Miłości

Będiesz miłował Pana Boga twego z całego serca swego, z całej duszy swojej i ze wszystkich myśli swoich, a bliźniego swego, jak siebie samego.

Za Konających

Najłaskawszy Jezu, miłośniku dusz, błagam Cię, przez konanie Najświętszego Serca Twojego i przez boleści Niepokalanego Serca Maryi, obmyj we Krwi Twojej grzeszników całego świata, którzy teraz w konaniu zostają i jeszcze dzisiaj i tej nocy umrzeć mają.

Konające Serce Jezusa, zlituj się nad konającymi. Amen.

Wieczny odpoczynek racz im dać Panie, a światłość wiekuista niechaj im świeci na wieki wieków. Amen.

Dobry Jezu, a nasz Panie, daj im wieczne spoczywanie. Przez Miłosierdzie Boże nich spoczywają w Pokoju. Amen

